



Panie, naucz nas modlić się

Lekcja z Ewangelii według św. Łukasza 11:1-13

Wiele poglądów niebiblijnych istnieje w modlitwie. Dobrze więc będzie, gdy zauważymy, że nasz Pan nigdy nie uczył rzesz ludu, jak mają się modlić, ani nawet nie mówił, że powinni się modlić, chociaż rzesze, z którymi się stykał, były nominalnie ludem Bożym. Nawet jeśli chodzi o poświęconych uczniów, Pan czekał, aż oni poprosili Go o instrukcję w tym względzie. Oświadczenie naszego Pana do Samarytanki brzmiało: „Bóg jest duch, a ci, którzy Go chwala, powinni Go chwalić w duchu i w prawdzie” (Jan 4:24). Jakikolwiek inne chwalenie Boga, jakkolwiek inna modlitwa jest tylko mamidłem, czego Bóg nie tylko, że nie żąda, ale wyraźnie gromi, mówiąc do tych, co nie chcą stosować się do Jego woli: „Cóż ci do tego, że opowiadasz ustawy moje, a bierzesz przymierze moje w usta swoje, ponieważ masz w nienawiści karność, a słowa moje zarzuciłeś za się” (Psalm 50:16-17). A także: „Przeto że ten lud przybliży się do mnie usty swymi, a czci mnie wargami swymi, a serce jego dalekie jest ode mnie... Dlatego ja też sobie dziwnie pocznę z tym ludem, dziwnie i cudownie” (Izaj. 29:13-14).

Z tego punktu zapatrywania przywilej modlitwy jest bardzo chwalebny przywilejem; zawiera w sobie myśl, że modlący się jest w bliskiej społeczności z wielkim Stworzycielem wszechświata, tak że ma dostęp do Boskiego oblicza i serca. Zgodnie z tym podane jest symboliczne przedstawienie, że modlitwy świętych Bożych wznoszą się ku Niemu jako wonne kadzidło. Tak, Ojciec Niebieski z upodobaniem przyjmuje pokorne modły i uniżone prośby dziecka przyjętego do swej rodziny przez Jezusa Chrystusa.

„OJCZE NASZ, KTÓRYŚ JEST W NIEBIE”

Tylko ci, co stali się dziećmi Bożymi przez odwrócenie się od grzechu i przyjęcie Chrystusa jako ich Zbawiciela, dostępują przywileju zbliżenia się do tronu łaski, „aby mogli otrzymać miłosierdzie i znaleźć łaskę ku pomocy w każdym czasie potrzeby” (Hebr. 4:16). Przeto tylko ci, co zostali przyjęci w Onym Umiłowanym, są uprzywilejowani nazywać Jahwe Boga tym czułym imieniem: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie”. Takie zbliżanie się do Boga zawiera w sobie: 1) wiarę w Boską istotę, 2) zrozumienie swej zależności od Niego, 3) wiarę, że pojednanie z Ojcem zostało dokonane przez Odkupiciela, 4) zrozumienie, że On wielki Stwórca już więcej nie potępia modlącego się, ale przyjmuje go za swego syna. Więcej nawet, ono znaczy także, iż

proszący uznaje, że są również inni synowie Boży, którzy tak jak i on porzucili grzech i przyjęci zostali do rodziny Bożej. Prośbą nie jest: „Ojcze mój”, ale „Ojcze nasz, któryś jest w niebie”. Przeto kto w taki sposób modli się rozumnie, musi mieć zainteresowanie w całej rodzinie Bożej, pragnąc jej dobra. Jakakolwiek ilość samolubstwa posiadał on poprzednio, teraz, gdy przystępuje do Ojca, musi się tego wyzbyc i musi rozumieć o sobie jako o jednym z uprzywilejowanych synów Bożych. Zgodnie z tą myślą wszyscy prawdziwie poświęceni mają szczególniejszą przyjemność w tym, gdy mogą przystąpić do tronu łaski razem, czy to we dwóch lub trzech, czy w większej liczbie.

W proporcji jak wierni Pańscy wzrastają w łasce, w znajomości i w miłości, wzmaga się też ich ocena tego wielkiego przywileju modlitwy. Nie, że modlitwa zabierze miejsce badania Słowa Bożego, ale że poznając coraz więcej z tegoż Słowa długość, szerokość, wysokość i głębokość Boskiej miłości i hojności, dziecko Boże nabiera otuchy i radości serca, gdy udaje się do tronu łaski, aby dziękować Bogu za Jego litości, aby wyłać przed Nim swoje doświadczenia i trudności, a także, aby zapewnić Go o swej ufności w chwalebnych obietnicach Jego Słowa, w niezmiernym bogactwie Jego łaski, a także w jego mądrości, miłości i mocy, mówiących o wypełnieniu w nich i dla nich wszystkich Jego wielkich i chwalebnych obietnic.

Im więcej wierni zaawansowani są w znajomości Bożej, tym więcej oceniają ten fakt, że Boskie zarządzenie jest szersze, głębsze i wyższe, aniżeli oni mogliby nawet pomyśleć, tak że nawet dana im jest sposobność proszenia o cokolwiek by chcieli z zapewnieniem, że otrzymają. Pan dobrze wie, że tacy prosić będą, aby Jego wola stała się, toteż obietnica ta dana jest tylko takim, którzy mieszkają w Chrystusie, a Słowo obietnicy mieszka obficie w nich. Tacy rozumieją, że jako niebiosy są wyższe od ziemi, tak drogi i zarządzenia Boże przewyższają wszelkie inne drogi i pojęcia.

„BEZ PRZESTANKU SIĘ MÓDLICIE!”

„Bez przestanku się módlcie. Za wszystko dziękujcie (1 Tes. 5:17-18). Zaawansowany chrześcijanin powinien być w tak zupełnej społeczności z Ojcem i Synem oraz z Boskim programem, czyli planem wieków, że całe jego życie powinno być modlitwą i pieśnią we wszystkich sprawach jego życia. Najgłówniejszą jego myślą będzie: Jaka jest Boska wola w tej lub tamtej sprawie? „Czy jemy czy pijemy, czy cokolwiek czynimy, wszystko czynmy ku chwale Bożej”. Serce, które w taki sposób we wszystkich sprawach życia zawsze dopatruje się



Boskiego kierownictwa, znajduje się w postawie modlitwy nieustannie i dla chrześcijanina jakikolwiek inny stan nie byłby właściwy.

„We wszystkich drogach twoich znaj go, a on prostować będzie ścieżki twoje”.

„Kochaj się w Panu, a dać prośby serca twego”
(Przyp. 3:6; Psalm 37:4).

Będąc zawsze w takiej postawie modlitwy, nie mamy jednak zaniedbywać przywileju więcej formalnego zbliżania się od tronu łaski na kolanach, prywatnie i na osobności. Kto nie korzysta z tego przywileju, traci część wielkiego błogosławieństwa, jakie Bóg zarządził dla jego dobra i pomocy w kroczeniu wąską drogą. Nasz Pan spędził wiele chwil na modlitwach w samotności i wszyscy Jego uczniowie z pewnością dobrze zrobią, gdy naśladować Go będą w tym, jak i we wszystkich sprawach. Pan modlił się również niekiedy w obecności swych uczniów, co oni zapisali, podając niektóre słowa Jego modlitw. Tak samo naśladowcy Jego mają rozumieć, że istnieje pewien szczególniejszy przywilej społeczności w modlitwie, modlenia się wspólnie, wspólnego rozmawiania przez psalmy, hymny i pieśni duchowne, jak i zanoszenia wspólnych prośb do tronu łaski (Efezj. 5:19; 1 Kor. 14:14-17).

Chociaż Pismo Św. nie uczy o rodzinnych modlitwach, to jednak nie potrzebujemy wątpić w ich właściwość w niektórych warunkach. Prawda, że rodzina cielesna różni się od rodziny Bożej, lecz gdzie rodzina cielesna chowana jest „w karności i w napominaniu Pańskim”, to jest prawie pewne, że większe dzieci będą miały tę pobożność, że chętnie wraz z rodzicami wielbić będą Boga. Gdzie dzieci nie mają tej roztropności same, nie mają chęci do brania udziału w modlitwie, to naszym zdaniem Bóg wcale sobie nie życzy, aby one były do tego zmuszane, albowiem On szuka tylko takich chwalców, którzy by Go chwalili w duchu i w prawdzie. Jeżeli mąż albo żona nie jest dzieckiem Bożym spłodzonym z ducha, to niestosowne byłoby, aby takowe przewodniczyło w modlitwie. Im więcej uznajemy Boskie ograniczenie w tym względzie, tym więcej oceniać będziemy sami i ci, z którymi mamy styczność, że modlitwa jest wielkim przywilejem danym tylko tym, którzy szczerym sercem odnosić się mogą do Boga jako do Ojca, a takimi mogą być tylko ci, co przyjęli Pana Jezusa jako ich Zbawiciela, albowiem „żaden nie przychodzi do Ojca tylko przeze mnie” (Jan 14:6).

W figurze nikt oprócz kapłanów nie mógł kadzić przed Panem, co zdaje się uczyć, że tylko Królewskie Kapłaństwo, członkowie Ciała Chrystusowego mają teraz ten przywilej. Mimo to jednak możemy słusznie wnosić, że dzieci wierzących, które jeszcze nie doszły do momentu, w którym zdecydowały o swojej wierno-

ci czy niewierności względem Boga, mogą mieć przywilej zbliżania się do tronu łaski z racji ich pokrewieństwa z poświęconymi rodzicami. Możemy nawet przypuszczać, że usprawiedliwieni wierzący, którzy jeszcze nie doszli do punktu ofiarowania się Bogu, mają prawo i przywilej udawania się do Odkupiciela w modlitwach; jednakowoż nie wiemy o żadnym piśmie, które by wyraźnie mówiło lub nawet pośrednio wskazywało, że nie poświęcony wierzący ma uznanie u tronu łaski lub jakiegokolwiek stanowisko przed Ojcem, jako jeden z tych, co mogą adresować swe prośby: „Ojcze nasz, który jesteś w niebie”.

„ŚWIĘĆ SIĘ IMIĘ TWOJE!”

Im więcej pojmujemy, że modlitwa jest wyjątkowym przywilejem, tym ostrożniejszym i pilniejszym będzie ten, co dostąpił tego przywileju, aby go używać w sposób jak najpobożniejszy. Królowie ziemscy ustanawiają reguły mówiące o czasie, odzieży itp. tych, co mogą zjawić się przed ich obliczem, przeto wszyscy mający odpowiednią ocenę Majestatu Króla Wieczności, zbliżać się będą do Niego w duchu pobożności i uwielbienia, co mieści się w oświadczeniu: „Święć się imię twoje!” Święconym i czczonym ma być nasz Bóg. Imię Jego przedstawia wszystko to, co jest sprawiedliwe, mądre i miłościwe.

„PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE”

„Bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi”. Chociaż słowa te w najstarszych manuskryptach nie znajdują się w Ewangelii według św. Łukasza, znajdują się jednak u Mateusza, przeto z właściwością mają być rozumiane jako część tej modlitwy. Należy jednak zauważyć, że chociaż Modlitwa Pańska, tak jak ona jest wyrażona, jest stosowną modlitwą, to jednak widocznym zdaje się być, że nie była ona przez Pana podana z zamiarem, by ustawicznie miała być powtarzana jako jedyna prośba przed tronem łaski, ale raczej dana była jako wzór. Różne części modlitwy Pańskiej powinny więc być rozumiane przez lud Boży jako wytyczne wskazujące na ogólny charakter ich prośb, a niekoniecznie, że akurat takie mają być ich określenia i słowa.

Myśli prawdziwych uczniów skierowane są na ten fakt, że obecne warunki grzechu i śmierci nie będą trwać wiecznie, że Bóg przygotował i obiecał chwalebne królestwo, które ustanowione będzie przez Jego Syna i Kościół, w którym to królestwie zło zostanie pokonane i wszystko doprowadzone do zupełnego poddaństwa sprawiedliwości. Ci, co w sercach swych znajdują się w odpowiedniej społeczności z Bogiem, muszą to rozumieć i muszą być odłączeni od ducha tego świata do takiego stopnia, że będą tęsknić za panowaniem sprawiedliwości, chociaż będą wiedzieć, że to obejmuje w sobie zburzenie wszystkich niesprawiedliwych insty-



tucji. Serca ich będąc w zupełnej harmonii z Bogiem są w dysharmonii z wszelkiego rodzaju korzeniem i latoroślą, jakie nie są dziełem rąk Ojca (Izaj. 60:21). Tęskniąc za królestwem, które będzie błogosławić świat, oni także tęsknią za obiecany przywilejem współdziedziczenia z ich Odkupicielem jako członkowie klasy królewskiej, która ma błogosławić świat i podnieść go ze stanu grzechu i śmierci.

„CHLEBA NASZEGO POWSZEDNIEGO”

„Chleba naszego powszedniego (czyli potrzebnego nam chleba) daj nam dzisiaj”. Nie jest to prośba o specjalną, a tylko wyrażenie ufności w Bogu, że On zaopatrzy nas zgodnie z Jego obietnicą, że chleb i woda będą nam zapewnione. Ponadto, gdy pamiętamy słowa naszego Pana, że poganie troszczą się o to, co będą jeść, co będą pić i czym będą się przyodziewać, lecz Ojciec nasz wie, jakich my rzeczy potrzebujemy, to stwierdzamy, że dla spłodzonego z ducha i zaawansowanego chrześcijanina słowa te o chlebie powszednim dotyczą więcej pokarmu duchowego aniżeli cielesnego. Zaopatrzenie nas we wszystkie potrzeby tak duchowe, jak i cielesne, stosownie do mądrości Boskiej jest w krótkości zsumowane w tym orzeczeniu.

Mniemać, że Pan miał tu na myśli tylko pokarm cielesny, znaczyłoby, że proszący byłiby tylko ludźmi cielesnymi, gdy zaś zauważyliśmy już, że modlitwy tej nauczeni byli tylko ci, co poczytani zostali za Nowe Stworzenia w Chrystusie, którzy poświęcili się, aby kroczyć Jego śladami po wąskiej drodze. Należy więc rozumieć, że wznosząc tę prośbę jest Nowe Stworzenie, a to znaczyłoby, że najgłówniejszym dla niego pokarmem jest pokarm duchowy konieczny dla Nowego Stworzenia przy takim zaopatrzeniu w doczesne potrzeby, jakie Ojciec Niebieski uzna za najlepsze. To jest wyraźnie pokazane w ostatnim wierszu naszej lekcji, gdzie Ojciec Niebieski jest przedstawiony jako udzielający ducha świętego, duchowych błogosławieństw i doświadczeń rozwijających w Jego dzieciach Jego własnego ducha, ducha Prawdy, ducha Pańskiego.

BOSKIE MIŁOSIERDZIE W PROPORCJI DO NASZEGO

„Odpuść nam nasze grzechy, bo też i my odpuszczamy każdemu winowajcy naszemu.” Grzechy, o jakich tu jest mowa, lub jak u Mateusza „winy”, nie tyczą się grzechu pierworodnego, bo o przebaczenie tego nie mamy się modlić, gdyż Ojciec już uczynił zarządzenie ku odpuszczeniu tego grzechu tym, co przyjmują Chrystusa. Grzech pierworodny nie był przebaczalny, lecz Bóg w litości swej przygotował Odkupiciela i czytamy: „Chrystus umarł za grzechy nasze według pism”. On jest ubłaganiem za grzechy nasze; On sprawiedliwy umarł za nas niesprawiedliwych, aby nas przywieść do Boga. Modlitwa ta więc nie dotyczy grzechu pierworod-

nego, którego odpuszczenie pozwala nam przybliżyć się do Boga przez Jezusa i daje nam przywilej nazywania Boga Ojcem. Grzechy, czyli winy wspomniane w tej modlitwie są to nasze własne grzechy, popełnione już po naszym staniu się Nowymi Stworzeniami w Chrystusie, dziećmi Najwyższego. Z powodu naszej niedoskonałości nie możemy zawsze czynić tego, co byśmy chcieli, czyli rzeczy, o których wiemy, że są według doskonałej woli naszego Niebieskiego Ojca.

W pewnym znaczeniu są to nasze winy, niedociągnięcia wobec naszych zobowiązań względem Ojca, jakie popełniamy po naszym wstąpieniu na nową drogę życia, która wymaga, byśmy chodzili nie według ciała, ale według ducha. Postępując według ducha znajdujemy, że nie dosiegamy do wymagań ducha w ciele i stąd są właśnie te nasze „winy”. O odpuszczenie tych uchybień i mimowolnych przestępstw jest naszym przywilejem modlić się.

Dzięki Boskiemu zarządzeniu zasługa Chrystusowa nie tylko przykrywa nasze grzechy przeszłe, ale także daje sposób przykrycia słabości i zmas przytrafiających się nam w drodze do Królestwa. Bóg mógłby zastosować zastugę Chrystusową i do tych win, wybaczyć nam takowe bez potrzeby wspomnienia ich przez nas; dla naszej korzyści On jednak zarządził inaczej, tak że musimy prosić o przykrycie tych win, o przebaczenie ich w imieniu Jezusowym. To czyniąc, uczymy się trzech lekcji: 1) Uczmy się baczyć na nasze słabości i przez to jesteśmy lepiej uzdolnieni na przyszłość do bojowania dobrego boju wiary przeciwko tymże słabościom. 2) Ustawicznie przypominana nam jest nasza zależność od zasługi Chrystusowej, od zasługi Jego drogocennej krwi. 3) Jesteśmy też przez to pobudzani do miłosierdzia, wspaniałomyślności i szczodrobliwości wobec drugich, którzy mogą być naszymi dłużnikami w większych lub mniejszych sprawach.

Sprawiedliwe i mądre jest Boskie zarządzenie, które wymaga, byśmy prosząc o miłosierdzie przyznali się wobec Pana, że my również jesteśmy miłosiernymi i przebaczącymi drugim, z którymi mamy styczność, a którzy mają pewne zobowiązania wobec nas. Jest to mądre zastrzeżenie, dopomaga ono bowiem nam do wyrobienia w sobie takiego charakteru, jaki może mieć uznanie u Pana i jaki jest konieczny, byśmy mogli odziedziczyć królestwo. Ono zachęca nas, abyśmy przynajmniej w naszych sercach starali się być naśladowcami miłego Syna Bożego, jak i naszego Ojca, który jest w niebie. To jest sprawiedliwe, ponieważ swej szczególnej łaski Bóg nie zamierzył dać innym, jak tylko takim, którzy przyjmują Jego litości z odpowiednią oceną i z pragnieniem, aby osiągnąć stan Jemu przyjemny i który On z przyjemnością mógłby nagrodzić wiecznym życiem i chwałą królestwa.



„ZBAW NAS ODE ZŁEGO”

Słowa powyższe nie znajdują się w starych manuskryptach Ewangelii według św. Łukasza, ale są w Ewangelii według św. Mateusza, zatem możemy powiedzieć, iż są częścią Modlitwy Pańskiej. „Nie wwdź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego” (Mat. 6:13). Orzeczenie to jest niejasne, ponieważ mamy zapewnienie, że „Bóg nikogo nie kusi” (Jak. 1:13). Myślą więc tego zdaje się być, że istnieje pewien złośnik, zawsze gotowy atakować wiernych Pańskich do takiego stopnia, jak Pan udzieli mu zezwolenia, jak to się rzecz miała w sprawie Ijoba.

Pamiętamy także, iż próby i doświadczenia są potrzebne do naszego rozwoju jako Nowych Stworzeń, a jeżeli one są potrzebne i są według Boskiego zarządzenia, czyli zezwolenia, to nie byłoby dla nas właściwe modlić się, aby Bóg zachował nas od wszystkich doświadczeń i pokus, albowiem apostoł powiedział: „Jeśli jesteście bez karania tedyście nie synami” (Hebr. 12:8). Przeto musimy zdanie to sparafrazować w naszym umyśle i wnosić, że ono ma takie znaczenie: „Nie wwdź nas w pokuszenie, które by było za ciężkie dla nas, czyli nie opuszczaj nas w pokuszeniu, ale nas zbaw ode złego”. Myśl taka jest w zupełnej zgodzie z całym świadectwem Słowa Bożego. Obietnicą jest: „Wierny jest Bóg, który nie dopuści, abyście byli kuszeni nad możność waszą, ale uczyni z pokuszeniem i wyjście, abyście znosić mogli” (1 Kor. 10:13). On zły z pewnością zniszczyłby wiernych Pańskich, lecz Bóg nie dozwolił na to. On przeciwnik może posunąć się dotąd, ale nie dalej. Jeżeli Bóg za nami, to jaka potęga może ostać się przeciwko nam; nic nie zdoła odłączyć nas od miłości Bożej w Chrystusie.

„PROŚCIE, A BĘDZIE WAM DANO”

Chociaż Pan nie uczył swych uczniów, jak mają modlić się, aż był o to proszony, to jednak nie znaczyło, że On nie był gotowy pouczyć ich, a raczej, że On chciał, aby oni pojęli potrzebę tego i zapragnęli dalszej nauki. Niektórzy mogliby argumentować, że nikt nie potrzebuje instrukcji, jak się modlić, jednakowoż myśl taka nie wynika z niniejszej lekcji. Widocznie są właściwe, jak i niewłaściwe modlitwy. Moglibyśmy tak dobrze powiedzieć, że nikt nie potrzebuje instrukcji do śpiewu ani do grania. Mówimy niekiedy, że śpiewacy i muzycy rodzą się z talentem, mimo to jednak muzyk, choćby i najbardziej utalentowany, dochodzi do wprawy przez instrukcje.

Tak samo z modlitwą. Zauważyliśmy już, że znaczne omyłki były czynione co do tego, kto może się modlić i o co, zastanawialiśmy się też nad wystawionym przez Pana wzorem modlitwy, która rozpoczyna się uwielbieniem i wdzięcznością, następnie wyraża ufność w Boga i w obietnicę Jego królestwa, następnie wyraża naszą

zależność od Jego opatrnościowych zarządzeń, a na koniec wyraża zaufanie w Jego moc i dobroć, jak i w ostateczne wybawienie nas. Jest to ogólna forma, którą Pan zaleca nam jako właściwą w przystępowaniu do tronu łaski. Z drugiej strony dobrze będzie zauważyć, że Bóg nie czeka, aż my staniemy się biegłymi w używaniu języka i w formalnym wyrażaniu naszych próśb, lecz tak łaskawe i rozległe są Jego zarządzenia, że możemy przystąpić do Niego w niedoskonałości i nieudolnym językiem wyrazić Mu nasze przywiązanie, naszą ocenę oraz zaufanie itd., w jakikolwiek sposób możemy. Myślą jednak jest, że w proporcji jak oceniamy przywilej modlitwy, starać się będziemy, aby przywileju tego używać w sposób możliwie najprzyjemniejszy Onemu Wielkiemu Bogu, do którego się zbliżamy.

Czemuż Bóg chce, abyśmy Go prosili, zanim udzieli swych błogosławieństw? Możemy być pewni, że jest to dla mądrego celu. On chce, abyśmy odczuwali nasze potrzeby; także, abyśmy oceniali nasz przywilej; chce również, abyśmy dopatrywali się Jego odpowiedzi i przez wszystkie nasze doświadczenia On chce nas rozwinąć jako Nowe Stworzenia. Przeto mamy prosić, szukać i kołatać, jeżeli chcemy znaleźć bogactwa Boskiej łaski i coraz więcej otwierane mieć chcemy owe zadziwiające przywileje, litości i błogosławieństwa, które On tak chętnie nam daje w miarę jak rozwijamy się w charakterze i przysposabiamy się na przyjęcie Jego litości.

Dla ilustracji Pan przytoczył jeszcze przypowieść o człowieku, któremu zabrakło chleba na ugoszczenie niespodziewanego gościa. Człowiek ten przedstawiony był jako natrętnie proszący swego sąsiada o potrzebny chleb i że prośba ta nie była daremna. Nasz Pan pouczył, że powinniśmy być szczerymi i gorliwymi w naszym pragnieniu Jego królestwa, w naszym święceniu Boskiego imienia, w pragnieniu naszej dziennej porcji chleba żywota, wybawienia ode złego i w pragnieniu, aby Bóg mocą swoją zachował nas w każdym ucisku i miał pieczę nad wszystkimi sprawami naszego życia, abyśmy nadal udawali się do Niego codziennie, czując i modląc się nieustannie, za wszystko dziękując i wiarą przyjmując obietnicę Jego Słowa, że „wszystkie rzeczy będą nam dopomagać ku dobremu”. Dla takich błogosławieństwa Boże są zawsze w drodze; niekiedy przychodzą w takiej formie, a niekiedy w innej, lecz zazwyczaj sposobami najmniej spodziewanymi i zwykle o wiele większe, aniżeli prosimy.

„BĘDĄC ZŁYMI UMIECIE...”

Obrawszy ilustrację z życia, nasz Pan przypomniał uczniom, że mało (jeżeli w ogóle) jest takich rodziców ziemskich, którzy dziecku proszącemu o rzeczy dobre daliby szkodliwe. Jakież ojciec, proszony będąc o chleb, dałby dziecku kamień? Proszony o rybę, dałby węża lub proszony o jajko, dałby niedźwiadka? Zapewne rodz-



iców takich byłoby mało lub wcale. Siłę języka naszego Pana rozeznamy lepiej, gdy wspomnimy, że chleb na wschodzie jest podobny do kamienia. Jest rozmiaru wielkiej dłoni i będąc upieczony w piecu zbudowanym z kamieni, dlatego posypyany jest popiołem. Również istnieje pewien rodzaj węzów podobny do pewnego rodzaju ryb. Tak samo jest pewien gatunek białych niedźwiadków (skorpionów), które zwijają się i są wtedy podobne do jajka. Opierając swój argument na takich ilustracjach, które by się same wyjaśniały słuchaczom, nasz Pan następnie uczynił porównanie pomiędzy postępowaniem ziemskich rodziców z ich dziećmi, a postępowaniem Boga względem Jego dzieci. Jego słowa brzmią: „Jeżeli wy, będąc złymi (będąc niedoskonałymi z powodu upadku, mniej lub więcej samolubnymi we wszystkich waszych myślach, słowach i postępowaniach), a jednak umiecie dawać dobre dary dzieciom waszym, daleko więcej Ojciec wasz niebieski da najlepszy ze wszystkich dar, ducha świętego tym, którzy Go oń proszą”.

Z tego wynika jasno, że to powinno być główną treścią wszystkich naszych prośb do Ojca naszego Niebieskiego, czyli o coraz więcej ducha Jego świętego i abyśmy patrzyli na doświadczenia życia, na próby, zawody, zniechęcenia, przeciwności i na różne trudności, nie jako na szkodliwe nam, nie jako na kamienie, niedźwiadki i węże, ale jako będące błogosławieństwami w przeistoczeniu, o ile takowe przyjmujemy w odpowiednim duchu. Bóg jest zdolny obrócić wszystkie rzeczy na dobro swoich dzieci, Nowych Stworzeń w Chrystusie Jezusie. Tacy z doświadczenia wiedzą, że niektóre z ich najsurowszych doświadczeń i zawodów ziemskich dopomogły im do wyrobienia charakteru, czyli pewnych elementów ducha świętego, czego może nigdy by nie osiągnęli w żaden inny sposób. Przeto, gdy modlimy się o Boskie błogosławieństwa, to mamy cierpliwie ich oczekiwać oraz szukać ich i znajdować je w różnych okolicznościach życia, na jakie Jego opatrność dozwoli. Pamiętając, że duch święty jest duchem cichości, łagodności, cierpliwości, wytrwałości, braterskiej uprzejmości i miłości, możemy z właściwością zapytać samych siebie: Jak inaczej mógłby Bóg wyrobić w nas te pożądane elementy charakteru, gdyby nie zezwolił na doświadczenia i trudności potrzebne do ich wyrobienia?

Nie wiem, kto był autorem tego, co podajemy poniżej, lecz uważamy to za godne powtórzenia jako ilustrację ziemskiej dobroci i jako przypomnienie łaskawego poselstwa od Jahwe:

„Jako ma litość ojciec nad dziećmi, tak ma litość Pan nad tymi, którzy się Go boją” (Psalm 103:13).

Życie pewnej pięknej dziewczyny kończyło się. Ojciec,

zajęty w różnych socjalnych i politycznych sprawach życia, na chwilę tylko wpadał do swego biura, aby załatwić najkonieczniejsze obowiązki, i spieszył do domu, by być blisko swej córki w tych ostatnich dniach jej życia. Każdą możliwą chwilę spędził na wypełnienie jej każdego życzenia i pocieszony był tym, że córka jego znajdowała w swej religii źródło mocy, dzięki której śmierć nie była dla niej straszna. On był dobrym człowiekiem, lecz będąc bardzo zajęтым, na religię nie miał czasu.

Pewnego dnia, gdy siedział przy jej łożu, córka go poprosiła, aby jej coś przeczytał. Znalazł magazyn (czasopismo) i przeczytał jej niektóre ciekawsze ustępy z poezji i powiastek. Podobało jej się, lecz chciała coś innego.

„Ojciec - rzekła - Czy mógłbyś mi przynieść Biblię i stamtąd coś przeczytać?”

„Naturalnie, dziecko” - odpowiedział i był tym raczej ucieszony aniżeli zasmucony. Był to mężczyzna silny. Posiadał głos mocny i znaczną siłę do panowania nad swymi uczuciami, aby w tych dniach cierpliwiej i serdecznej usługi mógł wnosić do pokoju chorej każdą możliwą odrobinę pociechy. Przeto teraz zaczął spokojnie i powoli czytać kazanie na górze. Wiedział, gdzie to odnaleźć, wiedział też, że to było dobre i czytał te wiersze ze wzrastającą oceną ich piękności i prostoty.

Lecz córka jego stawała się coraz bardziej niespokojna. „Nie lubisz tego?” - zapytała.

„O! Ojciec!” - odrzekła. „Nie o tym ja chcę słyszeć, że sprawiedliwość nasza obfitsza jest od nauczonych w Piśmie i faryzeuszów! Czy mógłbyś odnaleźć to miejsce, gdzie powiedziane jest: „Jako ma ojciec litość nad dziećmi, tak ma litość Pan nad tymi, którzy się Go boją?”

Głos jego zadrżał nieco, lecz odrzekł: „Odnajdę to”. Udał się do konkordancji biblijnej. Lecz gdy odnalazł to miejsce i zaczął czytać: „Jako ma litość ojciec nad dziećmi”, nie mógł już dłużej wytrzymać.

„O, moje dziecko” - zawołał łkając - „Jeżeli Bóg dba o ciebie tak jak ja...”. Pochylił się nad łożem i zapłakał.

„Jest to tekst, którego my oboje potrzebujemy” - przemówiła cicho chora po kilku minutach.

On przyklęknął przy łożu i rzekł:

„Tak, moje dziecko, to jest wiersz, którego oboje potrzebujemy”.

W.T. 1906-204

Watch Tower
R- (1906 r.)



„Straż”